

Edmund Husserl, Paul Natorp

Korespondencja (wybór)¹

Husserl do Natorpa 3 II 1897

Halle, 3 II 1897

Szanowny Panie Profesorze,

Przede wszystkim moje serdeczne życzenia z okazji narodzin Pańskiej najmłodszej córeczki. Nowe życie – nowa miłość² – nowe błogosławieństwo: niech wzrasta i rozwija się tak, jak być powinno.

Niezwykłe ucieszył mnie Pan Pańskimi uwagami do mojego referatu³. Wiele z nich zgodnych jest z moimi intencjami, z radością mogę na nie przystać. Jed-

¹ [Podstawa przekładu: E. Husserl, *Briefwechsel. Neukantianer*, in Verbindung mit E. Schuhmann hrsg. K. Schuhmann, (Husserliana Dokumente, Bd. III/5), Dordrecht: Kluwer Academic Publishers 1994, s. 48–56; 108–112; 135–138. (Występujące w tekście korespondencji podkreślenia niektórych wyrazów rozstrzelonym drukiem pochodzą bezpośrednio od autorów. Ze względu na dość dużą ilość skrótów, jakimi obaj się posługiwali, wydawca niemiecki dokonał stosownych uzupełnień, swoje ingerencje zaznaczając nawiasami ostrymi: < >. Konieczne uzupełnienia dodane przez tłumacza zamieszczono w nawiasach kwadratowych: []. Redakcja przypisów oparta została na wydaniu niemieckim, uzupełniono ją wszelako w niektórych miejscach przypisami tłumacza, również zamieszczając je w nawiasach kwadratowych.)]

² Nawiązanie do tytułu wiersza Goethego o *Lili Neue Liebe neues Leben* [Nowa miłość nowe życie] (Wydanie Weimarskie, t. 1, s. 70). [W latach 1775–1776 Goethe stworzył cykl liryków miłosnych, tzw. *Lili-Gedichte* poświęconych swojej przyjaciółce *Lili Schönenmann*]

³ [Z początkiem roku 1897 (16 I) Husserl nadesłał Natorpowi – jako wydawcy „Archiv für systematische Philosophie” – omówienie literatury logicznej za rok 1894. Zob. E. Husserl, *Bericht über deutsche Schriften zur Logik aus dem Jahre 1894*, „Archiv für systematische Philosophie” 3 (1897) s. 216–244 (=Husserliana XXII, s. 124–151). Wśród nadesłanych tekstów znajdowała się również krytyczna recenzja rozprawy Kazimierza Twardowskiego, *Zur Lehre vom Inhalt und Gegenstand der Vorstellungen*, Wien 1894 (przekład polski: „O treści i przedmiocie przedstawień”, tłum. I. Dąmbska, w: *Wybrane pisma filozoficzne*, Warszawa 1966, s. 3–91). Recenzję tę Natorp jednak odrzucił, bowiem już wówczas napisał własną, którą zamieścił w swoim przeglądzie pism z zakresu teorii poznania, opublikowanym w tym samym numerze pisma, co omówienie Husserla. Zob. P. Natorp, „Bericht über deutschen Schriften zur Erkenntnistheorie (Zweites Stück)”, „Archiv für systematische Philosophie” 3 (1897) s. 193–215, zwłaszcza 198–201. Zaproponował przy tym

nakże pozostają znaczne różnice. Świadomość – akt – treść – przedmiot (możliwy – rzeczywisty): to słowa przewodnie. Wszelako chcę to jeszcze wielokrotnie rozważyć. Wziąłem do rąk także Pańskie piękne *Einleitung*⁴, by je przeczytać i przemyśleć: tu sprawy mają się podobnie. Jakże zazdroszczę Panu stałości Pańskiego punktu widzenia, pewności Pana przekonań, jakżeż chętnie podążyłbym za Panem i Pańskim Kantem, gdybym tylko był w stanie. Do pewnego punktu podążamy wspólnie, potem jednak wyczerpuje się moje zrozumienie, zanika światło i jasność. Coś takiego podcina skrzydła. Czy praca nielicznych badaczy, których możemy uznać za poważnych i głębokich, nie powinna nam, przynajmniej w części, wyjść na dobre? Będę się bardzo cieszył, jeżeli wesprze Pan moje logiczne starania czymś, co uważałby Pan za pozytywne.

Z poważaniem,
naprawdę wysoko Pana ceniący
E Husserl

Natorp do Husserla, 8 III 1897

Marburg, 8 marca 1897

Szanowny Panie Kolego,

w natłoku pracy, jaka zawsze mnoży się pod koniec semestru, nie odpowiedziałem jeszcze na Pańską uprzejmą kartę z 3 lut<ego>. Nadrabiam to teraz, przesyłając zarazem Pańskie nadbitki i nadbitkę kontynuacji mojego sprawozdania t<eorio>pozn<awczego>⁵. Przypisy w tym ostatnim dadzą Panu materiał do dalszego przemyślenia mojego stanowiska i być może do podzielenia się ze mną Pańską krytyką.

Jeżeli chciałby Pan w swojej książce zająć się moimi poglądami, to prosiłbym, poza *Einleitung* (i uzupełniającą rozprawą przeciw Volkeltowi *Zu dem Vorfragen der Ps<ychologie>*, „Phil<osophische> Monatsh<efte>” XXIX), także o przebadanie rozprawy *Quantität und Qualität* (tamże XXVII) i być może nawet starszej jeszcze *Über obj<ektive> und subj<ektive> Begründung der Erkenntnis* (tamże

Husserlowi (w liście z dnia 17 I), by ten, wykorzystując odrzuconą recenzję, napisał o Twardowskim większą, samodzielną rozprawę krytyczną. Ze względu na brak czasu Husserl z pomysłu tego zrezygnował, niemniej poprosił Natorpa (w liście z dnia 21 I) o krytyczne uwagi do swojego „referatu” o Twardowskim. Natorp spełnił tę prośbę, powiadamiając zarazem (w liście z dnia I II) o narodzinach córki. Wszystkie wspomniane tu listy zamieszczono w: E. Husserl, *Briefwechsel. Neukantianer*, wyd. cyt., s. 39–48.]

⁴ P. Natorp, *Einleitung in die Psychologie nach kritischer Methode*, Freiburg i. B. 1888 (w bibliotece Husserla).

⁵ [Zob. w tej kwestii powyżej, przypis nr 3.]

XXIII)⁶. Obydwie stykają się z tematem logiki psychol<ogicznej>. A ten sam temat porusza także Th. Elsenhans w czasopiśmie Falckenb<er>ga⁷. W mojej (niedosłej) kontynuacji ostatniej z wymienionych rozpraw chciałem bliżej określić rodzaj prawowitości [*Gesetzlichkeit*], jaki przysługuje prawom logicznym. Nie jest to ani przyczynowa, ani teleologiczna prawowitość przedstawiania (które to dwie możliwości zazwyczaj, jak u Elsenhansa, ma się tylko na uwadze), lecz jest to prawowitość relacji pomiędzy treściami przedstawień, przy czym abstrahuje się całkiem od przyczyn, jak i celu przedstawiania. Jest ona całkowicie paralelna z prawowitością matematyczną, która także nie ma nic wspólnego z działaniem się, byciem przyczyną czy powinnością, lecz stwierdza jedynie zachodzenie [*Bestand*] relacji pomiędzy treściami przedst<awień>. „ $1+1=2$ nie oznacza psychol<ogicznego> faktu, że z przedstawień [czegoś] jednego i znowu [czegoś] jednego p o w s t a j e, jeśli w pewien sposób się ze sobą połączą, przedstawienie dwójki; tj., że warunkiem dla przedstawiania dwójki jest przedstawianie jednego i ponownie jednego oraz pewnego dołączonego procesu, syntezy cz<y> apercepcji (niezależnie jak to nazwiemy); ta cała kwestia dotycząca warunków przedstawiania pozostawia matematykę psychologii, o n a porównuje jedynie treść jednego przedstawienia z treścią innego⁸. W taki sposób, twierdzę, logika rozważa tylko treść przedstawień, nigdy zaś warunki przedstawiania. „Zasada sprzeczności” nie mówi, że sprzeczne przedstawienia spotykają się w świadomości, popadają w spór i nawzajem rzeczywiście się wykluczają lub wypierają. W rzeczywistości mogą one znajdować się bardzo blisko siebie, nie wypierając się, a jeśli to robią, to naprawdę bardzo trudno jest w psychologicznym sensie określić warunki ich zachowania inaczej niż [poprzez zbadanie ich] tautologiczności. Zdanie logiczne nie wnosi zastrzeżenia by: przy wystarczająco jasnej świadomości (cz<y> czymś takim) sprzecz<ne> przedstawienia wykluczały się, lecz po prostu wyjaśnia: one się wykluczają, tj. nie mogą być razem p r a w d z i w e, nie łączą się w zgodny związek. Czyż ten podstawowy warunek zgodności czyni prawdę log<iczną> z powrotem czymś subiektywnym? Bynajmniej. By rozpo-

⁶ P. Natorp, „Zu dem Vorfragen der Psychologie”, „Philosophische Monatshefte” 29 (1893), s. 581–611; „Quantität und Qualität in Begriff, Urtheil und gegenständlicher Erkenntnis. Ein Kapitel der transzendentalen Logik”, tamże 29 (1891), s. 1–32, 129–160; „Über objektive und subjektive Begründung der Erkenntnis” I, tamże 23 (1887), s. 257–286.

⁷ Theodor Elsenhans, „Das Verhältnis der Logik zur Psychologie”, w wydawanym przez Richarda Falckenberga „Zeitschrift für Philosophie und philosophische Kritik” 109 (1896), s. 195–212.

⁸ [W ostatniej, występującej po średniku, części tego zdania nie jest do końca jasne, czy wyróżniony przez Natorpa rozstrzelonym drukiem zaimiek *ona (sie)* ma odnosić się do *kwestii (die Frage)*, *psychologii* (za tą ewentualnością przemawiałyby najbardziej względy syntaktyczne) czy wreszcie do *matematyki* – to ona jest przecież dziedziną, która rozpatruje tylko treść i zachodzące pomiędzy poszczególnymi treściami relacje. Niejasność tę pozostawiam w przekładzie.]

znać, czy dwie barwy lub tony są identyczne, czy nie, muszę wziąć pod uwagę tylko ich treść, a nie szukać czegoś trzeciego we mnie, w podmiocie, w moim stanie przy przedstawianiu tych treści. Identyczność nie jest takim czymś trzecim, bowiem dzięki temu, że treści te są tym, czym są, są także takie same, np. czerwone. Muszę je zresztą porównać, aby tę ich identyczność w nich rozpoznać, ale poznaję ją przecież w nich samych, a nie dopiero jako coś trzeciego, co w swej nowości dołącza się od strony podmiotu; jeśli więc, jak twierdzi Elsenhans, prawda oznacza „poczucie oczywistości”, to logika staje się psychol<ogią>, która ma ustalać warunki poczucia oczywistości.

Zazdrości mi Pan „stałości mojego punktu widzenia”. Jednakże jak wiele potrzebowałem, by tę w jakimś stopniu stałą pozycję osiągnąć, i to tylko w kilku głównych kwestiach. Całkowicie rozumiem Pana i Pańską sytuację, przez wiele lat mocowałem się przecież podobnie. Zdolność „poczucia oczywistości” jest właśnie u ludzi różnorako rozdzielona; Pan, jak i Ja, zdajemy się potrzebować w tej kwestii innych warunków niż ci, którzy pojawiają się z gotową logiką, psychologią, etyką etc. Ja nie wyszedłem przecież dotąd poza „Wprowadzenie” do ps<ychologii> i „rozdział” logiki, co do których mam swoją drogą naprawdę spore zastrzeżenia. O „moim” Kancie nie powinien Pan w ogóle mówić. Nie ma już dzisiaj kantystów. C o h e n uchodzi dzisiaj za ortodoksa, ale on cały czas od Kanta coraz bardziej odchodzi, a o sobie mogę nawet powiedzieć, że nie mógłbym się pod ż a d n y m z twierdzeń Kanta podpisać bez zastrzeżeń; w każdym razie żadnego przyjąć, nie badając go od podstaw; przy czym trzeba się zgodzić, jak sądzę, że pracuję dalej na podstawie, którą istotnie ustanowił Kant.

Z najgłębszym szacunkiem
oddany Panu
P. Natorp.

Husserl do Natorpa 14/15 III 1897

Niedziela, 14 III 1897
Halle Schillerstr. 10

Wielce szanowny Panie Kolego!

Pańskie uprzejme informacje sprawiły mi miłą niespodziankę: przyjmowałem to jako oczywiste, że także Pan, jak prawie wszyscy antypsychologiczni logicy, stoi na gruncie logiki ze swej istoty normatywnej, wedle której od praw logicznych (w ścisłym teg<o> sł<owa> znaczeniu) nie może być oddzielony ich normatywny charakter. Zamiast tego znajduję w Pańskich wywodach mocno zaakcentowane ujęcie, jakie w moich opracowaniach (od połowy grudnia zesz<ego> roku niemal gotowych do druku) rozwijałem *in extenso*. Naturalnie nie mam nic

do zarzucenia logice jako nauce umiejętności [*Kunstlehre*], nie może ona tylko zamieniać się miejscami z fundamentalną dyscypliną filozoficzną, której nieodzownie potrzebujemy, która poprzedza wszelkie nauki i która jej samej, nauce umiejętności, dostarcza podstaw, mianowicie [nie może zamieniać się ona] z logiką „czystą”. Podobnie jak logika praktyczna ustosunkowuje się do nauk jako przedsięwzięć praktycznych, względnie dowolnie regulowanych działalności, dzięki którym wszelka nauka żyje i istnieje, tak czysta logika ustosunkowuje się do nauk w sensie obiektywnym lub lepiej: do obiektywnej zawartości nauk, do ich teorii. To, co teoriom jako takim przysługuje, elementy, z jakich są one zbudowane, formy relacji i powiązań, jakie nadają im jedność i czyste prawa, jakie się na tych formach opierają – wszystko to, badane niezależnie od wszelkiej szczegółowości różnych obszarów poznania, prowadzi do całkowicie niezależnej i czysto teoretycznej nauki. Teoretyczna zawartość każdej nauki podpada pod jej prawa; można ich użyć w formie najwyższych zasad bądź nie. Tak jak każde poprawne wnioskowanie, tak też każda obowiązująca teoria ma za zadanie odnaleźć swoje czyste prawo w czystej logice. Naturalnie nie rozchodzi się bynajmniej o rzeczywiste ustanowienie wszelkich praw, lecz tylko wszelkich praw elementarnych, o odkrycie teorii, dzięki którym jest dana i opanowana różnorodność praw wyprowadzonych.

W moim badaniu wychodzę od logiki jako nauki umiejętności i stawiam pytanie o jej teoretyczne fundamenty. Prowadzi to do sporu pomiędzy logiką psychologiczną i czystą (w sensie tradycyjnym). Ta pierwsza przedstawia logikę jako część psychologii praktycznej, czysta logika natomiast chce być obszarem samodzielnym (choćby praktycznej podporządkowanym), który nie chce mieć nic wspólnego z psychologią. Argumentacje obu partii zostają odrzucone. Psychologowie fałszują sens praw logicznych – tu także biorę pod uwagę m.in. poruszane przez nich kontrargumenty (odnosząc się głównie do Milla i Heymansa)⁹ – elementy absolutnie ściste stają się najbardziej surowymi uogólnieniami empirycznymi, dotyczącymi całkowicie różnych obiektów. Zostaje m.in. gruntownie rozważona niejasność „okoliczności” nieuniknionego odniesienia do elementów normatywnych („normalny” człowiek w „normalnych” okolicznościach myślenia itp.), poza którymi ukrywają się najczęściej prawdziwe logiczne prawa jako czynniki miarodajne.

Czysta logika ma co do swej tezy rację, nie trafia wszak z dowodem, przedstawiając jako istotny normatywny charakter praw czysto logicznych, nie tłumaczy ona, w jaki sposób możliwe są reguły dla sądów i innych aktywności myślowych, nieposiadających przecież w psychologii swojego fundamentu; także

⁹ [John Stuart Mill (1806–1873), jeden z najbardziej znanych i najbardziej wpływowych filozofów brytyjskich XIX wieku; Gerardus Heymans (1857–1930) holenderski filozof i psycholog, profesor uniwersytetu w Groningen. Psychologistyczne poglądy obu autorów zostały poddane przez Husserla krytyce w pierwszym tomie *Badani logicznych*.]

specyficzny [*speziele*] dla psychologów zasób zwyczajowej argumentacji nastręcza niejednokrotnie powodów, by go zakwestionować.

Moją własną pozycję uzasadniam szczegółowo najpierw poprzez wprowadzenie paralelizmu pomiędzy zdaniami algebraicznymi i logicznymi – a zatem znowu w cieszącej mnie zgodzie z Pańską nauką. Pokazuję, że normatywna forma zdań jest dla obu stron niedopuszczalną zmianą teoretycznej treści. Np. $(a + b)(a - b) = a^2 - b^2$; w ujęciu normatywnym: aby utworzyć wynik sumy i różn<icy>, należy utworzyć itd. Tym sposobem także tzw. zasady i reguły wnioskowania zmieniają się jako prawa czysto teoretyczne w praktyczne.

Tak jak to algebra ma do czynienia z liczbami (podporządk<owując> je w swym rozważaniu prawom), tak logika ma do czynienia z pojęciami, zdaniami itp. (np. tryb Barbara to formuła dla dowoln<y>ch pojęć).

Porównanie z matematyką jest wszelako w przypadku mojego stanowiska czymś więcej niż porównaniem: Cała czysta matematyka: cz<y>sta> nauka o liczbach głównych, liczbach porządkowych, cz<y>sta> teoria mnogości, kombinatoryka, cz<y>sta> nauka o różnaitości (nauka o różnait<ości>ach euklidesowych i nie-euklidesowych itd.), całą *mathesis univ<ersalis>* w Leibnizjańskim sensie można, jak sądzę, podciągnąć pod logikę [*in die Logik hineinziehen*]. Geometrię jednak wyłączam dlatego, że (po długiej walce z samym sobą) zrezygnowałem z zamysłu, by klasyfikować ją odmiennie od mechaniki.

15 III

Także abstrahując od tego, nie należy tu nauka o przestrzeni, ponieważ takie pojęcia jak figura przestrzenna – wielkość – kąt itd. nie należą do kategorii formalnych, względnie do obszaru tych kategorii, tj. nie należą do pojęć takiego rodzaju jak: przedmiot i pojęcie, stan rzeczy i zdanie, istnienie i prawda, także takich, jak: jedność i wielość, liczba główna i porządkowa, całość i część, identyczność i różność itd. Figura jest momentem w naoczności, określa ona wewnętrzną charakterystykę [*Beschaffenheit*] obiektu fenomenalnego tak samo jak barwa czy gładkość. Tak jak przy tym barwa odpowiada kategorii jakości (owemu rodzajowi wewnętrznej charakterystyki, który jednakowo i niepodzielnie przysługuje całemu obiektowi, tak jak przysługuje mu każda jego część i element), tak to, co przestrzenne, odpowiada kategorii różnaitości, a mianowicie w szczególnym ukształtowaniu, które homogenicznie określamy bliżej jako trójwymiarową różnait<ość> euklidesową. Przez formalną tylko determinację nie dochodzimy nigdy od jakości do barwy i tak samo nie dochodzimy nigdy tym sposobem od różnait<ości> do przestrzeni (lecz tylko do różnait<ości> euklidesowej). Nie przeczy to temu, że wszystkim geometrycznym pojęciom odpowiadają twory czysto formalne (figura, kąt etc. w ściśle nienaocznym sensie nauki o różnait<ości>) i że w idealnym przedstawieniu geometrii tylko ta czysto formalna zawartość pojęć otrzymuje systematyczną ważność. Tak jak bowiem nie

jest problemem i obiektem teoretycznego badania to, co jakoś czyni barwą, względnie specyficznie< określiłą czerwienią, tak nie jest nim również to, co euklidesową rozmaite< czyni przestrzenią. Jedyne, co jest w przestrzeni do zbadania, to prawomocność [*Gesetzlichkeit*] formalnych konstrukcji, a ta jest identycznie ta sama w czystym pojęciu euklidesowej trzywymiarowej rozmaite<. Samo to pojęcie jest kategorialnym tworem, konstytuuje się ono na podstawie pojęć tego rodzaju jak część – całość – równy – nierówny – liczba – porządek (np. szeregi otwarte i domknięte, które nie mają nic wspólnego z przestrzenią i czasem) itd.

Wykluczam naturalnie z obszaru logiki także czas, świat zewnętrzny, „ja”, przyczynowość itp. (Przyczynowość jest w niej reprezentowana przez konieczność lub prawomocną ogólność). Jestem natomiast skłonny przyjąć do logiki teorię prawdopodobieństwa, ma ona dla mnie znaczenie jako obiektywny fundament logiki indukcyjnej. Jednak w tym kierunku nie przeprowadziłem jeszcze wystarczająco wnikliwych badań i nie naświetliłem stosunków tak dalece, jak należałoby tego sobie życzyć.

Ograniczenie czystej logiki, *resp*¹⁰. ustalenie pojęcia „formalnych kategorii” i „formalnych praw”, które się na nich opierają, jest w ogóle ciężką sprawą. Tradycyjna logika także tam, gdzie rości sobie pretensje do bycia logiką czystą, wykazuje tylko niepełną samodzielność i zamkniętość [*Abgeschlossenheit*]. Gdy logik stosuje twierdzenia kombinatoryki, np. gdy oblicza możliwe kombinacje przesłanek pewnej formy sylogizmu, to nie popełnia on: *metabasis eis allo genos*¹¹. Pojęcia, które tu występują (liczba, kombinacja), uzasadniają wszelako ze swej strony całościowe teorie formalne (arytmetykę, kombinatorykę), które, choć relatywne samodzielne, to posiadają związek z sylogistyką i wykazują całkowicie z nią jednakowy charakter. W logice tak samo występuje pojęcie wielkości, liczby, pojęcie szeregu, symetrycznego i niesymetrycznego powiązania i relacji itd., a niektóre opierające się na tych pojęciach twierdzenia, choć prymitywne, wkradają się do wniosków w trakcie pracy teoretycznej [*Theoretisierung*]. Systematyczne przebadanie praw, które w tych pojęciach mają podstawę, prowadzi do nauki o liczbach głównych, porządkowych, a w dalszej konsekwencji do nauki o rozmaite<. Wszystkie pojęcia, które występują w bardziej wąsko pojmowanej logice, jak i we wszystkich tych dyscyplinach, dadzą się sprowadzić ostatecznie do nie aż tak dużej liczby pojęć elementarnych wraz z towarzyszącymi im elementarnymi formami relacji i powiązania, a prawa tych

¹⁰ Skróć *resp.* – od łac. *respective* – odnośnie, względnie.

¹¹ [Grec.: *metabasis eis allo genos* – dosł. przejście do innego rodzaju: błąd logiczny polegający na nieuprawnionym przeskoku z jednego obszaru zagadnień do drugiego, rzeczowo z nim niepowiązanego, czego następstwem jest pomieszanie pojęć. Zob. Arystoteles, *De coel.* I 1, 268b 1; por. Quintil., *Instit. or.* IX, 5, 23. (Podaję za hasłem: *metabasis eis allo genos*, w: R. Eisler, *Wörterbuch der philosophischen Begriffe*, 2. Aufl., Berlin 1904, Bd. I–II)]

dyscyplin opierają się z drugiej strony na ograniczonej liczbie aksjomatycznych praw elementarnych (zakładających owe elementarne, *sc.*¹² aprioryczne pojęcia). Wszystkie te pojęcia i prawa przynależą do siebie, ponieważ występują razem właśnie dzięki systematycznym teoriom, które używają sobie poszczególnych twierdzeń, nie popełniając przy tym [błédnego] koła. Teorii tych nie można więc wyprowadzić, gdy chce się im pozostawić tylko podstawowe pojęcia i aksjomaty ich własnej dziedziny. W wykazaniu podstawowych pojęć i zasad, systematycznym rozwinięciu przynależnych do nich teorii – teorii stanowiących ∞ [nieskończony] obszar formalnej prawdy lub, innymi słowy, nieskończony obszar apriorycznych praw możliwych form dedukcji – dostrzegałbym zadanie czystej logiki. Rozpada się ona na szereg relatywnie samodzielnych teorii, które znane pod nazwą „dyscyplin matematycznych”, opracowywane są przez specjalistów, podczas gdy zadanie filozoficzne polega tu jak zawsze na tym, by poznać racjonalne podstawy i związki ponad tym, co techniczne, i gdzie przeważnie nie sięga instynkt praktycznej działalności naukowej.

Pełne rozwinięcia tej tendencji, którym rozległość argumentacji użyć ma większej siły przekonywania, powinny stanowić koniec mojej rozprawy; teraz pracuję nad trudnym elementem środkowym: subiektywnymi i obiektywnymi czynnikami poznania.

Dziękuję bardzo za Pańskie życzliwe wskazówki dotyczące literatury. Już przed paroma tygodniami wszystkie wspomniane pisma przemyślałem, z wyjątkiem rozprawy o jakości i ilkości. Pańskie stanowisko jest w szczegółach ciągle pobudzające, jednakże nie umiem go w pełni zrozumieć. Także uwagi Pańskiego rocznego omówienia, za którego przesłanie bardzo dziękuję!, sprawiają mi kłopot. Muszę zobaczyć, w jaki sposób to sobie poukładać. Jestem powolnym myślicielem i nie jestem zadowolony dopóki grubych banknotów i weksli nie rozmienię na czystą gotówkę, na drobne. Gdy będę tak daleko, pośpieszę z konkretnie już sformułowanymi pytaniami – *sans gêne*¹³. Czyż Elsenhans² nie odtwarzał „theory of evidence” Milla = logiki? (Hamilton’s philosophy⁵ chapter XX, 475)? Rozprawę tę przejrzałem.

Z pozdrowieniami i szczerym podziękowaniem za Pański życzyliwy udział w moich myślowych troskach.

Szczerze i wyśoko Pana ceniący
E G Husserl

¹² [Skrót *sc.* – od. łac. *scilicet* – rozumie się samo przez się, naturalnie, oczywiście.]

¹³ [Franc. *sans gêne* – bez skrępowania.]

Husserl do Natorpa, 18 III 1909

Getynga, 18.3.1909.

Hoher Weg 7

Wielce szanowny Panie Kolego!

Z wielkim żalem otrzymałem dzisiaj Pana kartę wystaną do Gießen. Poostałem w Gießen tylko do wtorku popołudnia, nie chciałem bowiem dłużej przeszkadzać mojemu przyjacielowi Grassmannowi, który drukuje obszerną księgę jubileuszową, za kilka tygodni – na setną rocznicę urodzin jego ojca – powinna się ona ukazać¹⁴. Nie sądziłem też, że będę jeszcze mógł spodziewać się wieści od Pana, tak więc przejeżdżałem przez Marburg uboższy o tak piękną nadzieję. Bardzo chętnie podyskutowałbym z Panem o różnych rzeczach: o poruszanych w naszej korespondencji kwestiach metody transcendentalnej (w ujęciu Kanta i Pańskiej szkoły) oraz metody fenomenologicznej, o stosunku Pańskiej filozoficznej psychologii do mojej fenomenologii, o różnych możliwych ograniczeniach „czystej” logiki. (We wszystkich tych punktach poczyniłem istotne kroki w stosunku do moich *Badań logicznych*). Wszelako zarazem chciałem usłyszeć Pańskie poglądy na temat sytuacji filozofii, jej pozycji na uniwersytetach, Pańskie sądy o ludziach i relacjach. Być może jednak lepiej, że Pańska karta mnie już nie zastała, nie był Pan w końcu w nastroju do dzielenia się informacjami i lepiej, że Pana nie niepokoiłem. Niestety nie mam już wiele nadziei, że Pan – tak jak sobie tego tak bardzo życzyłem – zostanie powołany na nasz uniwersytet, a że miałby Pan ochotę odwiedzić nas w Getyndze, mogę to zaledwie zakładać¹⁵. Może zapukam znowu w trakcie dużych ferii jesiennych. Zresztą Cassel leży akurat w środku między Marburgiem a Getyną i z pewnością częściej dotyczy Pańskich wyjazdów. Może mnie Pan spokojnie ewentualnie zacytować.

Mam nadzieję, że nie ma mi Pan tego za złe, że nie odpowiedziałem jeszcze na Pański treściwy list ze stycznia br. Całkowite przerobienie, wzgl. wypracowanie na nowo mojego 4 godzinnego wykładu z logiki i 2 godzinnego wykładu z podstawowych problemów etyki do cna pochłonęło moje siły i zamiast pobieżnie odpisać pociąłem plan odwiedzenia Pana na początku ferii w Marburgu.

¹⁴ *Festschrift zur Feier des 100. Geburtstages Hermann Grassmanns. Herausgegeben vom Vorstande der Berliner Mathematischen Gesellschaft*, Leipzig 1909.

¹⁵ [W sierpniu 1908 roku Fakultet Filozoficzny Uniwersytetu w Getyndze zgłosił trzy kandydatury do obsadzenia katedry po emerytowanym w 1907 roku Juliusie Bergmannie. Na skutek starań Husserla pierwszy na listę został wciągnięty Paul Natorp, trzeci zaś był Ernst Cassirer. Na miejscu drugim figurował natomiast Heinrich Meier. Niestety starania Husserla nie dały ostatecznie żadnego rezultatu.]

Bardzo dziękuję Panu i prof. Cohenowi za zrozumienie, jakie okazali Panowie W. Conradowi¹⁶. Zasluguje na nie całkowicie. Słusznie Pan spostrzegł: ojciec Conrada nalega na szybką habilitację, ale on sam chciałby mieć jeszcze czas na dalsze wydoskonalanie. *De facto* wcale nie stara się gdzie indziej o *venia / <legendi>*¹⁷, lecz w ciszy pracuje dalej. Pisał mi, że mimo wszystko powróciłby jeszcze do M<arburga> (atmosfera intelektualna bardzo bowiem przypadła mu tam do gustu), gdyby nie to, że chciał w trudnym momencie pozostać przy swojej matce (traci ona bardzo szybko wzrok).

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem sprecyzowanie Pańskich zasadniczych wymagań co do rozprawy habilitacyjnej. Uważam je za niezrównane. Z drugiej strony moi uczniowie są w złej sytuacji, ponieważ moje badania dotyczące idei fenomenologicznej krytyki rozumu nie są jeszcze opublikowane, wynikałoby z nich mianowicie, że prace w stylu C<onrad>owskim nie tylko nie poruszają się po obrzeżach [*Außenwerken*] filozofii, lecz zgodnie z jej naturą „ukierunkowane są na radykalne ugruntowanie”. Nie uznałbym tego za dobre, jeśliby każda taka praca miała się wypowiadać na temat metody i zasadniczych, czy raczej najwyższych, celów krytyki rozumu. Każdy tego typu temat (*sc.* sfera fenomenologiczna) posiada swoje szczególne linie prowadzące na najwyższy szczyt i młody filozof nie jest jeszcze ich w stanie wyraźnie sprecyzować. Potrzebuje do tego kilku lat zaawansowanych i daleko idących badań. Stąd wystarcza mu, gdy w poprawny sposób ujmuje i gruntownie pracuje od spodu. Jeżeli w ogóle uchwyci sens badań fenomenologicznych, to nie może nie przeczuć najwyższych problemów. Ugrzęźnięcie w problemach szczegółowych właściwe specjalistycznym badaniom przyrodniczym (zwłaszcza psychologii eksp<erymentalnej>) jest tu zupełną niemożliwością. Nie można przecież studiować istoty świadomości w jej wielorakich fenomenach, nie mając zarazem przed oczami jej jedności oraz jedności konstytuującej się przedmiotowości, i wnet boleśnie nie odczuć zagadki tej konstytucji, problemów sposobu domniemania i dania [*Probleme der Gemeinheit und Gegebenheit*].

Szkoła marburska od początku posiada odmienną problematykę i metodykę. Wypracowała ona sobie niezmiennie [*feste*] sformułowania najwyższych problemów krytyki poznania, które są dla niej pierwsze, i według których kieruje się jej cała dalsza praca, także każdy [z reprezentantów szkoły] czuje się w obowiązku nawiązać do tych sformułowań. My getyngieńscy pracujemy z całkowicie innym nastawieniem, chociaż [jesteśmy] uczciwymi idealistami, to w pewnej mierze od spodu. Istnieje, uważamy, nie tylko fałszywy, empiryczny i psychologizyczny

¹⁶ [Waldemar Conrad (1878–1914) w latach 1903–1905 studiował filozofię u Husserla w Getyndzie, tam też w roku 1903 doktoryzował się z chemii. Na jesień roku 1908 przybył do Marburga, by pracować nad habilitacją. Jego ojciec Johannes Conrad (1839–1915) był zaprzyjaźniony z Husserlem. (Podaję za: E. Husserl, *Briefwechsel. Neukantianer*, wyd. cyt., s. 95, przypis.)]

¹⁷ [Łac. *venia legendi* – prawo wykładania.]

spód, lecz także spód prawdziwie idealistyczny, od którego można wznieść się krok po kroku w górę.

Bardzo charakterystyczna okazuje się obustronna różnica w odmiennej randze Pańskiej psychologii, wzgl. mojej fenomenologii w stosunku do filozofii transcendentalnej. Sądę także, że obydwie, „psychologie” zgodnie ze [swą] istotą muszą łączyć się ze sobą, znajdują się w niewyjaśnionym, bliskim pokrewieństwie. Jednakże fenomenologia w żaden sposób nie potrzebuje poprzedzającej ją filozofii transcendentalnej, podczas gdy Pańska psychologia powinna następować po filozofii transcendentalnej. Oczywiście to, co obaj nazywamy filozofią transcendentalną, to, w czym dostrzegamy istotne problemy i metody, mogłoby być dość różne. Sądę tylko, że źródłowe [wurzelhaften] problemy tkwią w fenomenologicznym spodzie, skąd naturalne postępy muszą prowadzić ku problemom szczytowym. Jak zawsze, widzę i czuję głęboko sięgające wspólności i koincydencje, jestem pewny, że praca przyszłości wniesie wraz z wyjaśnieniem także pojednanie naszych metodycznych i rzeczowych różnic.

Bardzo ucieszył mnie Pan zapowiedzią swojej „Logiki”¹⁸. Być może znów jej nie będę w całości rozumiał; z pewnością wszak silnie mnie wewnętrznie poruszy i wesprze. Od Pańskich słów promieniuje wewnętrzna siła, która porusza moje myślenie także wtedy, kiedy jej w ogólnym sensie nie rozumiem. W najbliższym czasie nie należy ode mnie oczekiwać logiki, lecz prawdopodobnie szeregu większych prac dotyczących (jak sądę) istotnie nowej krytyki rozumu. Nowej, a jednak stanowiącej konieczną, historyczną kontynuację problematyki Platona, Kanta i Hume’a. Chociaż pracom tym jestem oddany i od 8 lat tak wiele przemyślałem i naszkicowałem, nie wiem, czy edycja tych publikacji rozpocznie się w tym roku albo w latach najbliższych. Jeśli niebo jest pogodne, siły do kroczenia w przód świeże, to mówię sobie, cel jest blisko, wkrótce tam będę. Gdy niebo się zachmurzy, mgła opadnie, błędę w bagnisku, oznacza to: jakże jeszcze daleko! – Wszelako, poważnie mogę myśleć o końcu. Najwyższy już przecie czas, zbliża się wieczór życia.

Co się tyczy kwestii powołania, jesteśmy całkowicie zgodni. Meier był nieunikniony, ponieważ *de facto* nie znaleziono innego kandydata¹⁹. Wszędzie teraz szuka się ze świecą „historyków”, jako domniemaną uzdrowicielską przeciwwagę dla psychofizyków. Miernotom umysłowym powodzi się więc jak najlepiej. Nasze

¹⁸ [Zob. P. Natorp, *Logik (Grundlegung und logischer Aufbau der Mathematik und Mathematischen Naturwissenschaft)*. In *Leitsätzen zu akademischen Vorlesungen*, 2. Aufl., Marburg 1910; tenże, *Die logischen Grundlagen der Exakten Wissenschaften*, Leipzig 1910. O pracach nad projektem logiki Natorp informuje Husserla w liście z dn. 21 I 1909. Zob. E. Husserl, *Briefwechsel. Neukantianer*, wyd. cyt., s. 104–107.]

¹⁹ Faktycznie Heinrich Meier (1867–1933), od 1902 profesor w Tybindze, w zimie 1911 roku został powołany do Getyngi.

biedne uniwersytety. Jakże się one wyposażą – w okresie rozkwitu zainteresowań prawdziwie filozoficznych!

Pańskie piękne słowa pociechy: „Tutaj pracuje się dobrze i mocno – cóż lepszego na świecie można sobie życzyć”, dotyczą także mnie i mojej (nie w każdym względzie idealnej) sytuacji w G<etyndze>. Jako przeciwwagę w stosunku do Nelsona, który się habilitował, dostaję drugiego docenta (jeśli przejdzie), jednego z moich najlepszych uczniów (z kręgu Lippsa)²⁰. Wielkie dzięki za Pańskie wieści o Cassirerze, wobec którego nikt nie stawiał zarzutów. J a s a m nie byłem pewny, ponieważ nic o nim nie wiedziałem i osądzałem go tylko po jego wyśmienitych dziełach.

Pozdrawiam Pana z wyrazami wielkiego szacunku i oddania,
Pański
E Husserl

Husserl do Natorpa, 29 VI 1918

Fryburg Br., 29.6.1918.
Lorettost. 40

Wielce szanowny Panie Kolego,

Gdy otrzymałem Pański list, poczułem się niczym student całkowicie oddany swojemu towarzystwu, a niespodziewanie zagadnięty *ex cathedra*. Wdzięczny słuchacz powinien się w takiej sytuacji wypowiedzieć. Najpierw w kwestii Pańskich uwag osobistych. Jak wysoko cenię Cassirera jako jedyną prawdziwie znaczącą postać jego filozoficznej generacji, jak gorzko odczuwam niesprawiedliwość, jaka spotyka go i same uniwersytety przy wszystkich nowych obsadzeniach katedr filozoficznych, nie muszę Pana zapewniać. Poza Panem właściwie nikt ze starszych tak często i z takim zdecydowaniem nie wstawiał się za nim prócz mnie. Właśnie w Getyndze miałem sposobność raz jeszcze dla niego zadziałać, i z takim to skutkiem, że ku mojemu całkowitemu rozczarowaniu usłyszałem, iż jest on drugi raz nominowany przez fakultet na to samo stanowisko, mające ponownie być obsadzone, nie może więc teraz zostać wciągnięty na listę, niestety, tym razem z zakneblowanymi ustami musiałem się przyglądać temu, co zdecyduje ten źle obradujący fakultet²¹. Żaden z tamtejszych kolegów nie przyłączył się do mnie i nikt nie chciał niczego uczynić więcej. Wewnątrz fakultetu filoz<oficznego> nie miałem też żadnego bliskiego przyjaciela, do którego bez pytania mógłbym

²⁰ Adolf Reinach (1883–1917) habilitował się w semestrze letnim 1909 roku w Getyndze.

²¹ [W liście z dnia 27 VI 1918 Natorp poprosił Husserla o wstawienie się za kandydaturą Cassirera przy ustalaniu listy potencjalnych następców H. Meiera (przeniesionego wówczas do Heidelbergu). Zob. E. Husserl, *Briefwechsel. Neukantianer*, wyd. cyt., s. 133–135.]

się zwrócić. Hilbert w każdym bądź razie wstawił się ponownie (tak jak przy obsadzaniu mojego ekstraordynariatu) z pasją za Nelsonem, który od kilku lat naukowo i osobiście jest mu bliski. Müller ze swą naprawdę zakorzenioną i ledwie tajoną pogardą dla filozofii idealistycznej²² (mogłem napisać już bez ogródek i po prostu: filozofii) był zdecydowanie przeciwny każdej silnej osobowości filoz<oficznej>, będzie tolerował i wspierał każdego nieszkodliwego historyka à la Adickes, najbardziej będzie zainteresowany pozytywistą takim jak Cornelius (najlepszy dla niego byłby Petzoldt²³).

Są to smutne perspektywy dla Cassirera! Jak do tego zresztą mogło dojść, że w Heidelbergu Cassirera sadzą za Meierem? Czy 2>3?²⁴

Jednakowoż chciałbym w końcu podziękować teraz Panu – a chciałbym przy tej okazji życzyć sobie daru elokwentnego wystawienia się – za pańskie literackie upominki, a w pierwszym rzędzie za Pański *Deutscher Weltberuf*²⁵. Nie mogę sobie przypomnieć, czy z jakimś nowym filozoficznym dziełem tak u mnie bywało jak z tym – że mianowicie odstawiałem wszelką moją pracę, by je czytać, by cały się w nim zatopić. W rzeczywistości od paru tygodni żyję niepodzielnie Pańskimi myślami, nieustannie czytając i medytując, samo przygotowanie do moich, tak poza tym bardzo dla mnie ważnych, zajęć dydaktycznych, staje się przykrą przezwagą. Moja własna praca, praca ostatnich lat z taką pasją pręga do przodu i nigdy niezarzucona, ulega niemal zapomnieniu. Wszystkie Pańskie pisma, także te najbardziej abstrakcyjne, oddziaływały na mnie nie tylko swoją rzeczową zawartością, lecz także jako objawienia Pańskiej osobowości, i moje wysokie poważanie Pana ma istotnie tutaj swoje źródło. Niemal nie umiem wyrazić, jak silnie oddziałuje to, co najbardziej osobiste w Pańskich dziełach, w czym najbogatsza zawartość idei jest wyrazem najbardziej osobistych przeżyć, a na co reaguję z wdzięcznością i z najwyższą cziągą. Mój wewnętrzny rozwój, już wcześniej niż przed dziesięciu laty, obrał kierunek, który w odniesieniu do metafizyki, filozofii religii i filozofii dziejów znajduje się w bardzo bliskim pokrewieństwie do tego, jaki został zarysowany przez Pana. Jeżeli, na początku mojego rozwoju, Kant oraz późniejszy niemiecki idealizm, na którego wewnętrzny sens pozostawałem zrazu całkowicie ślepy, miał na mnie niewielki wpływ, to teraz przybliżyłem się do niego (do jego światopoglądowych intencji, lecz wszakże nie metody). Filozofia idealist<yczna> nie zaoferowała mi nauczycieli, jej podstawowe dzieła nie były dla moich badań wyjściowymi dziełami podstawowymi, także nie w formie krytycznych przeciwstaw-

²² „idealistycznej” zostało dopisane później.

²³ Joseph Petzoldt (1862–1929), pozytywista (empiriokrytycyista) w stylu Richarda Avenariususa, od 1904 prywatny docent w wyższej szkole technicznej Berlin-Charlottenburg.

²⁴ [W tym samym liście (z dn. 27 VI 1918) Natorp poinformował Husserla, że przy obsadzaniu katedry w Heidelbergu wzięto pod uwagę – obok Meiera – również Cassirera. Ten ostatni jednak został umieszczony na liście jako drugi.]

²⁵ P. Natorp, *Deutscher Weltberuf. Geschichtsphilosophische Richtlinien*, 2 Bände (I. *Die Weltalter des Geistes*, II. *Die Seele des Deutschen*), Jena 1918 (brak w bibliotece Husserla).

nych impulsów. Jej wypaczone i bezdusznie uszmkowane idee, przeznaczone dla ogólnej i pozornie filozoficznej literatury mogły mnie w tle współokreślać tylko ubocznie i niejasno. Jak zawsze jako osamotniony *solus-ipse* torowałem sobie drogę przez nieuczęszczaną gęstwinę (i jestem całkowicie pewien, że pozostanie to nieunikniona droga wszelkiej naukowej, ściślej filozofii), prowadziła mnie ona przez medium (być może zmodyfikowanego) platonizmu do dalekich i rozległych wglądów, dzięki którym za jednym razem stał się dla mnie dostępny Kant, a w dalszej konsekwencji zrozumiałem głęboki sens rozwoju niemieckiego idealizmu i absolutne znaczenie przewodzących mu intencji. Stałem się zarazem pewny, że immanentne wytyczne mojej ściśle naukowej pracy fenomenologicznej, wychodzącej od prymitywnych struktur świadomości zmierzały do wyznaczających cel intuicji tego idealizmu. Od tego czasu do nich – jak niewiele z tego można zobaczyć jeszcze w moich pismach – w pełni świadomie odnosi się wszelka moja systematyczna praca (pozwolę sobie przy tym zauważyć, że już przed ponad dziesięciu laty przezwyciężyłem poziom statycznego platonizmu i jako główny temat postawiłem przed fenomenologią ideę genezy transcendentalnej).

Tak więc mogę najzupełniej wchłonąć w siebie bez żadnego wewnętrznego oporu to, co Pan duchowo podarował z zadziwiająco bogatej i harmonijnie zjednoczonej obfitości Pańskiego wykształcenia i co nam wyjaśnił jako sens rozwoju świata, jako prawdziwe przejawianie się Boga i stwarzanie świata w subiektywności, co więcej [traktuję to] jako coś w ogólności, w swych głównych liniach i typie od długiego czasu mi bliskiego i znajomego. Jeżeli różnice metodyczne i rzeczowe powinny zostać wyraźnie określone, to pozostają one teraz przecież bez znaczenia w ramach tych konkretnych i jasnych interpretacji procesów dziejowych. Nie zmierza Pan tutaj przecież do ostatecznego teoretycznego ugruntowania, lecz do żywego [ich] uformowania.

Pańskie dzieło jest nieocenione dzięki wielkiemu zrozumieniu [*Sinn*], z jakim jest napisane i ponownie dzięki wielkiemu zrozumieniu, jakie jest w nim opisane (wraz z pełną oczywistością konkretnej i jasnej interpretacji zrozumienia). Jest ono nieocenione jako wyraz wykrystalizowanej osobowości, która całkowicie oddana „idei dobra”²⁶ ideę tę zarazem wzorcowo realizuje, która chce jej życiodajne działanie przekazać czytelnikowi. I znowuż [jest ono nieocenione]: jako wyraz światopoglądu, który jako jedyny jest w stanie umożliwić nam, o czym ja także jestem przekonany, „życie szczęśliwe”²⁷. Największe nieszczęścia tej okropnej epoki stwarzają dla tego dzieła podatny grunt. Nie mogę uwierzyć, że tylko ja będę – ten przypadkowo jedyny – tak głęboko poruszony. Temu, co wielkie, nie może brakować wielkiego oddziaływania.

²⁶ Nawiązanie do Platońskiego *Państwa*, 505a nn.

²⁷ Nawiązanie do *Anweisung zum seeligen Leben* (1806) [*Wskazania do życia szczęśliwego*] J.G. Fichtego.

Pozwoli Pan teraz, że posłucham Pańskich drogich słów i powrócę do samego dzieła – [tom] II, s. 110, myśl niemiecka, dotąd doszedłem.

Z głębokim uszanowaniem i wdzięcznością
Pański
E Husserl

Husserl do Heideggera, 10 IX 1918 (fragment)²⁸

Bernau, 10.9.1918

[...] W końcu wziąłem się za *Allg<emeine> Psychol<ogie> Natorpa*²⁹ (1912, koniec paźdz<iernika>), która właśnie wyszła, gdy kończyłem moje *Id<ee> I*, i o której co prędeż, jeszcze przed drukiem moich *Id<ei> II*, wspomniałem w przypisie³⁰. Do dzisiaj (abstrahując od lektury 1. rozdz<iału> podczas podróży w 1913) nie przeczytałem tej książki – skierowanej w różnoraki sposób przeciw fenom<enologii> (w m o i m znaczeniu) – nie mówiąc o jej przestudiowaniu. Znałem dobrze genialnie głęboką książkę Natorpa *Einleit<un>g in die Ps<ychologie>* z 1888³¹, która w pierwszym rzędzie rozwija ideę ps<ychologii> „rekonstrukcyjnej”, omawiałem ją około 1905 na seminarium³² i zrobiła na mnie, jak wszystko, co w p r a w d z i w y m sensie „głębokie”, bardzo silne wrażenie. Od niczego nie mogłem zacząć, niczego z r o z u m i e ć; tu i tam wielkie, niejasne przeczucia, które mogłem w formie przeczucia odtworzyć [*nach-ahnen*], a przecież całość rości sobie pretensje do bycia jasno określoną teorią. W istocie tak samo jest z *Allg<emeine> Psych<ologie>*, którą wprawdzie współokreśla względ na moje *B<adania> l<ogiczne>* i art<ykuł>

²⁸ [Podstawa przekładu: E. Husserl, *Briefwechsel. Freiburger Schüler*, in Verbindung mit E. Schuhmann hrsg. K. Schuhmann, (Husserliana Dokumente, Bd. III/4), Dordrecht: Kluwer Academic Publishers 1994, s. 133–134. Zamieszczony tu, w formie dodatku, fragment listu do Heideggera bardzo dobrze oddaje charakter wewnętrznego zmagania się Husserla z tekstami Natorpowskimi.]

²⁹ P. Natorp, *Allgemeine Psychologie*, wyd. cyt. Według notatki na stronie tytułowej Husserl przeczytał „pierwsze 50 s<tron> w podróży z Mürlen” do Getyngi „15/9 1913”; zgodnie z notatką na s. 1 książka była „systematycznie, gruntownie czytana od początku września 1918”.

³⁰ Por. *Ideen I*, § 57, przypis (=Husserliana III/1, s. 124). [Polski przekład: *Idee fenomenologii i fenomenologicznej. Księga pierwsza*, tłum. D. Gierulanka, Warszawa 1967, s. 187–188. We wskazanym miejscu Husserl zapowiada, że w drugiej księdze *Idei* znajdzie sposobność do bardziej szczegółowego opracowania poruszanej w całym § 57 problematyki „czystego Ja”. Ostatecznie jednak nazwisko Natorpa w owej drugiej księdze w ogóle się nie pojawia.]

³¹ P. Natorp, *Einleitung in die Psychologie*, wyd. cyt.

³² Na „Ćwiczeniach tylko dla zaawansowanych” w semestrze zimowym 1905/06.

z Logosu³³, jednakże pokazuje ona, że N<atorp> w żaden sposób nie był w stanie pojąć jasnego, leżącego przecież jak na dłoni, sensu f<enomenologii> jako istotowej analizy cz<ystej> świadomości niezależnie od i przed idącą na czele filozofią i nauką, i w ogóle nie był zdolny dopuścić widzenia i tego, co w widzeniu dane. N a j p i e r w trzeba przełknąć cały neokantyzm i uznać go za rzekomo oczywistą, trwałą prawdę i na tej p o d s t a w i e można „wykazać” konieczność jakiejś – całkowicie niejasnej – ps<ychologii> rek<onstrukcyjnej>. A jednak t e r a z widzę, że N<atorp> genialnie przeczuwał: mianowicie problematykę f<enomenologicznej> „konstytucji” obiektywności wszystkich stopni, a do tego rozumiem teraz niejedną z problemowych perspektyw kryjących się za różnymi wywodami. Ale, co zadziwiające, Natorp, człowiek godny najwyższego szacunku (prawdziwie *anima candida*)³⁴, wielki intelekt starający się rzetelnie wykorzystać moje pisma, które poważnie przestudiował, uważa moją f<enomenologię> za n i e j a s n y wstępny stopień swej jasnej i ugruntowanej na najgłębszych podstawach psychologii! Ja natomiast jego ps<ychologię> mam za – nawet nie jakiś wstępny stopień, lecz bardzo niepewne i ozdobione filozoficznymi konstrukcjami p r z e c z u c i e jakiejś problemowej warstwy mojej f<enomenologii>. [...]

tłumaczył Wojciech Hanuszkiewicz

³³ E. Husserl, *Philosophie als strenge Wissenschaft*, „Logos” 1 (1911), s. 289–341 (= *Husserliana* XXV, s. 3–62). [Tłumaczenie polskie: *Fenomenologia jako nauka ścisła*, tłum. W. Galewicz, Kraków 1992.]

³⁴ Za Horacym, *Sermones* I, 5, 41 (*animae... candidiores*) [*zaczne... dusze*].